

Pracownia Wojskowej Służby Politycznej
ul. Podmurze 83, tel. 058 25 22 180
e-mail: fap.k@wp.poczta.onet.pl
56 16 25 127 52601 2736
KPS 00000
ku 82 1090 1566 0000 0000 5002 0244

ob. Kolekcyja Służby AK
Ob. Bydgoszcz



Wyrzysk
Gdańsk
AK
Semrau Edward
ps. „Ziarenko”

M: 1147/1920 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Semrau Edward
J. M.: 114H/1920 Pom
Wypisy AK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

k 3 S, 1-3

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

k — S

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] *k. 11*

VI. Fotografie

— zobrażenie Bolesława Ś. Ś. z. AK Okr. Bydły

11. Relacja - Sewra Edward:

1. „Wspomnienie kombata -
- odpis relacji z 29.12.1993, napis
ksero kop.

k. 3 s. 1-3



Wspomnienie kombatanta.

=====

Rok 1939, po kampanii wrześniowej, to okres od którego chcę opisać swoje wspomnienia.

Rozpoczął się czas straszny i okrutny, a miałem lat 15. Trudno było mi zrozumieć co się stało? Hitlerowcy zamordowali mi ojca, który speczywa wraz z innymi w "Bolinie Śmierci" pod Ferdonem. Wyrzucili nas z mieszkania. O nauce nie było mowy. Szalał terror, powstały sądy specjalne, które miały dla Polaków tylko jeden wyrok - śmierć lub obóz koncentracyjny. Miejscowi hitlerowcy sami wykonywali wyroki śmierci, a czym do dziś świadczą mogiły odnajdywane jeszcze stale po tylu latach. W listopadzie lub w grudniu 1939 roku zostałem skierowany do pracy w stolarni w Nakle. Wśród załogi większość pracowników - to Polacy, nad którymi dozór sprawował Niemiec, jako placowy. Pochodził z okolic Nakła i znał doskonale język polski, który pomagał mi w podsłuchiowaniu, a czym Polacy rozmawiają. W 1940 roku - wiosną ów Niemiec podsłuchiwał moją rozmowę z towarzyszącymi mi pracy, przed którymi żaliłem się - w jak okrutny sposób zamordowali mi Ojca, wtedy on wtrącił się i powiedział - "ja wiem za co skazany został Twój Ojciec - to on strzelał do niemieckiego wojska, które wkroczało do Nakła". Ja temu zaprzeczyłem. Wtedy on mnie skopał i zbił. Od tego czasu miał mnie na oku. Kiedy to w roku 1941 w czerwcu armie hitlerowskie napadły na Związek Radziecki, miejscowi Niemcy jeszcze butniej podnieśli głowy i stali się jeszcze więcej agresywni, jak we wrześniu 1939 roku. Pod koniec 1941 r. przyjechało do zakładu kilku SS-manów sprawdzić jak postępuje praca i ile wykonaliśmy ich zamówień. Wtedy to pod namową tego placowego, niespodziewanie zawołał mnie jeden z tych SS-manów i bez jakiegokolwiek powodu zaczął mnie obijać pięściami po twarzy i kopać, a następnie rzucił mnie o ścianę, gdzie uderzyłem o parapet okna. Poczulem straszny ból i w pierwszej chwili myślałem, że złamali mi kręgosłup. Leżąc na ziemi on nadal wrzeszczał nade mną, że jak jeszcze raz podpadnę u tego placowego to zabiorą mnie do "gestapo". Nienawiść do okupanta zrodziła się we mnie od pierwszej chwili, a po tym incydencie wprost kipiałem z wściekłości i tylko dzięki współtowarzyszom uspokoiłem się i dałem się przekonać, że sam nic nie zdziałałem. Trzeba jeszcze odczekać bęsa za silni, a my nie zorganizowani. Placowy nadal patrzył na mnie z nienawiścią, jakby chciał mnie pożyć. Do pracy musiałem nadal chodzić. W roku 1942 w lutym zostałem przyjęty do pracy konspiracyjnej w szeregach Armii Krajowej w Nakle - obwód "Stodoła". Praca w konspiracji stała się naszym sumieniem, patriotycznym obowiązkiem i wymagała bezwzględnego wykonywania rozkazów. Odbywały się odprawy w małych grupach ze względu na bezpieczeństwo w razie wpadki. Odprawy prowadziły osoby starsze i doświadczone w pracy konspiracyjnej. Tematem odpraw były: szkolenia o charakterze wojskowym z równoczesnym podawaniem źródeł w zdobywaniu wiedzy wojskowej, sposoby i metody małego i dużego sabotażu, zasady konspiracji itp. Wolny czas po pracy wykorzystywano na niesieniu pomocy Polakom i innym ludziami - w różnej formie, a zwłaszcza tym, którzy musieli się ukrywać przed okupantem. Ponadto zajmowaliśmy się obserwacją transportów wojskowych - kolejowych, kierowanych na front wschodni i z tego kierunku powracających. Zajmowaliśmy się też zdobywaniem, zbieraniem i magazynowaniem broni, środków sanitarnych, jak: bandaży, lekarstw, środków odkażających /jedyna, nadmanganian potasu, woda utleniona i in./, narzędzi chirurgicznych/np. skalpele, pinsety i in./, Materiały te przez punkty kontaktowe w Bydgoszczy przekazywane oddziałem partyzanckim w Berach Tuchelskich. Uczyliśmy się też posługiwania i obchodzenia z bronią palną, bez prób strzelania, bo na to nie było warunków. Praca w stolarni przebiegała bez szczególnych zakłóceń. Wśród polskiej załogi panowała zgoda i harmonia, co pozwalało bez obawy na solidarne prowadzenie małego sabotażu. Polegało to na: niszczeniu dobrych partii drewna, niedokładnym wykonywaniu elementów konstrukcyjnych, podcinaniu pasów na złączach, które często pękały, powodując przestoje maszyn. Niemcy wprowadzili nas pod rękawki, ale nikt nie dał się złapać na gorącym uczynku. W kwietniu 194

przebudowa

Jak nigdy dotąd, mnie zawołał i grzecznie zaczął ze mną rozmawiać na temat podpisania "folkslisty", co rzekomo mogłoby mnie uchronić przed obozem i zapewnić lepszą przyszłość. Zdenerwowany - wybuchnąłem, kategorycznie odmawiając - stwierdziłem, że mój Ojciec był Polakiem, ja się takim urodziłem i Polakiem zostanę. Placowy był tym zaskoczony, wrzeszcząc na mnie odgrażał się, że "jeszcze mi pokaże". O zajściu tym powiadomiłem organizację. Doradzone mi abym wzmacnił czujność, nie sypiał w domu, bo mogą mnie Niemcy aresztować i załatwić tak, jak uczynili to z moim Ojcem i wielu innymi. Doskonale rozumiałem intencje okupanta, bezpośrednio potrzebowali ludzi do wojska, a ja miałem wtedy 18 lat. ~~W tym czasie~~ Za stawianie operu w lipcu 1942 roku zostałem wywieziony do obozu przeszkoleniowego zamkniętego w Gdańsku. Do pracy i z pracy chodziłem wraz z wielu podobnymi pod nadzorem. Za najdrobniejsze przewinienia karane chłostą przy pomocy pejsza w biurze komendanta obozu. Odbywały się też kary zbierawe - polegające na wykonywaniu skoków "żabki" z cegłami w rękę - aż do ostatecznego i zupełnego zmęczenia, pod nadzorem wartowników z owczarkami, specjalnie do pilnowania ludzi wytresowanymi. Pracowaliśmy w różnych miejscach Gdańska i okolicy /np.: Orunia, Nowy Port, Oliwa/. Tu miałem doskonałą okazję poznania Gdańska i szczególnie polako-żerczych jej mieszkańców. Wszelkie zdobyte informacje o charakterze wywiadowczym przekazywałem - poprzez punkty kontaktowe i łącznika z Nakłą - do Bydgoszczy. Ta działalność podtrzymywała mnie na duchu, mimo szykan i represji stosowanych przez komendanta lagru. Zmaltretowany i poniżony ciężkimi pracami w lagrze, po trzech miesiącach zostałem skierowany do firmy budowlanej w Gdańsku. Zamieszkałem w obozie półwielociowym na "Troilu", z którego to już jeździłem do pracy bez nadzoru, co było mi na rękę. Mogłem poruszać się swobodnie po Gdańsku i okolicy. W celu większej swobody w poruszaniu się nie nosiłem obowiązującego Polaków znaku "P", przez co mogłem wykonywać swoją działalność wywiadowczą, tym bardziej, że dość biegle władałem językiem niemieckim. Nowy majster często indagował mnie o przyczynę mojego pobytu w obecnym miejscu pracy, dawałem mu wymijające odpowiedzi, by szkopa nie drażnić oraz aby przypadkowo się nie dekonspirować. Po zachowaniu Niemców można było wnioskować o powodzeniu lub niepowodzeniach odniesionych na frontach walk/np.: nerwowość, przygnębienie, zaciętość, agresywność itp./. Takim też był mój majster. Z początkiem listopada moja firma dostała zlecenie na zabezpieczenie dwu-piętrowego domu nad kanałem. Skierowano z tu wraz ze mną siedmiu ludzi ze sprzętem. Dom ten znajdował się 400 m od kanału zwanym "Królewskim", był obsadzony przez "wehrmacht" strzegący zamaskowane wzdłuż tego kanału - paliwe. Obserwując z okien dachu okolicę i kanał zauważyłem m. in. - jak holowane okręt podwodny do dołu, stanowiska dział p-letniczych, lokalizację balonów zaparowych itp. Te i inne spostrzeżenia przekazywałem wraz ze szkicem sytuacyjnym - łącznikowi z Bydgoszczy. W firmie nawiązałem kontakty z innymi Polakami tu pracującymi. Nawiązywanie kontaktów w Gdańsku z Polakami w zasadzie było nietrudne, ponieważ duże ich tu wywiezione na przymusowe roboty. Pomimo zachowanej ostrożności Niemcom podpadły dokonywane sabotaże przezemnie i moich kolegów /np.: przepalanie silników elektrycznych, celowe nie umieszczanie prętów stalowych w wykonywanych przez nas profilowych konstrukcjach betonowych, przeznaczonych dla niemieckiej marynarki wojennej. By uniknąć aresztowania uciekłem z pracy w Gdańsku z powrotem do Nakły, gdzie jakiś czas się ukrywałem. Po skontaktowaniu się z "Markiem" zostałem skierowany do punktu kontaktowego "Katakumby" w Bydgoszczy. Stąd, po trzech dniach, na początku marca, za pośrednictwem kurierki, zostałem przekazany do Lipinek pow. Świecie /punkt - mleczarnia, ob. Czerwiński/. Po dwu dniach geniec "Maciek" leśnymi duchtami przeprowadził do zagajnika, w którym obozował oddział partyzancki per. "Graba" - Świerki" / G-200/. Per. Alojzy Bruski /"Grab" / - był tego zgrupowania partyzanckiego, liczącego około 50 ludzi, w skład którego wchodziły pododdziały: "Bródki", "Dzika", "Wilka", "Sójki" - liczące 8 - 15 ludzi. Otrzymałem pseudonim "Ziarenko". W oddziale tym odbywały się zajęcia szkoleniowe o charakterze wojskowym. Razem z oddziałem brałem udział w kilku potyczkach z oddziałami "Jagdkomando". W lipcu 1944 roku przeprowadzone akcje odwetową we wsi Wierzby w powiecie świeckim, gdzie za prześladowanie polskich robotników zlikwidowaliśmy Niemca - administratora majątku. Również w lipcu tego roku w

w miejscowości Bronka /pow. świecki/ przeprowadzałem z oddziałem u Niemców rekwizycję żywności i odzieży. Rekwizowaną w późniejszym okresie żywność i odzież u niemieckich kolonistów zamieszkujących tamtejsze okolice magazynowane w uprzednio przygotowanych "melinach", zabezpieczając się w ten sposób na okres zimowy. W maju 1944 roku zostaliśmy otoczeni przez oddziały "Jagdkomando" - w rejonie Starej Huty i Dębiej Góry. W wyniku podjętej walki zginęło trzech partyzantów, a jeden partyzant - był ranny /"Jacek"/. Po stronie Niemców - było kilku zabitych. Po trzech dniach zdołaliśmy wymknąć się z osaczenia. W lipcu tego roku w zagajniku, w którym - w wybudowanym przez nas piekarniku - piekliśmy chleb /"Jerzyk" i "Ziarenko"/, zostaliśmy zaskoczeni przez grupę desantową WP i AR dowodzoną przez por. Kazimierza Waluka, którą poprostu zwabił zapach świeżo wypiekanego chleba. I tak - nastąpiło przypadkowe spotkanie /około północy/ z grupą spadochroniarzy /liczących około 18 ludzi/, zapoczątkowując współdziałanie oddziału partyzanckiego "Świerki" ze znakomicie uzbrojonym desantem polsko-radzieckim. We wrześniu 1944 roku brałem udział przy zrzucie broni, żywności i lekarstw. Razem z tym zrzutem - desantował radiotelegrafista zwiadowca chochorąży "Piotr-Paweł" /Anatol Jegliński/. W październiku tegoż roku brałem udział w wypadku na Czersk Świecki. W akcji tej brało udział ponad 100 ludzi /"Świerki" - w pełnym składzie, około 15 osobową grupą z oddziału partyzanckiego "Jedlin", większą część spadochroniarzy per. Kazimierza Waluka /"Żelazny", "Bystrocki", "Czarny Waśka"/. Zaskoczenie Niemców było całkowite, wioska przez kilka godzin znajdowała się w naszych rękach. Dzięki skomasowanemu działaniu siły ogniowej naszej broni maszynowej, przybyłe z odsieczą z kierunku Jeżewa oddziały niemieckie, nie zdołały przełamać naszej linii obronnej, co pozwoliło naszym oddziałom spokojnie wycofać się do lasu. Zdobytym magazynem żywności i odzieży oraz bronią. Padło kilku Niemców, a z naszej strony był tylko jeden ranny - spadochroniarz Kalinowski. W potyczce nad Czarną Wodą, w której wspólnie brałem udział z grupą desantową Armii Radzieckiej przeciwko przeważającym siłom Wehrmachtu, zostałem ranny w lewą nogę. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych. W grudniu 1944 roku, zostałem w celach wywiadowczych ~~wyprawa~~ skierowany na teren powiatu wyrzyskiego. ~~W lutym 1945 roku, dzięki styczniowej ofensywy wojsk radzieckich i współdziałającej I-szej Armii WP, doczekałem się wyzwolenia z pod okupacji hitlerowskiej. W partyzantce - otrzymałem nominację na stopień starszego sierżanta.~~ Zgodnie z obowiązującymi wówczas zarządzeniami - zgłosiłem się do komisji weryfikacyjnej, dokonując w ten sposób dopełnienia obowiązku ujawnienia się.

/-/St. sierż. Edward Semrau

Nakle, dnia 29 grudnia 1983 roku.

M: 1147/1920 Pom.

Wynysk

Semrau Edward
V. Party informacyjne
k. 11

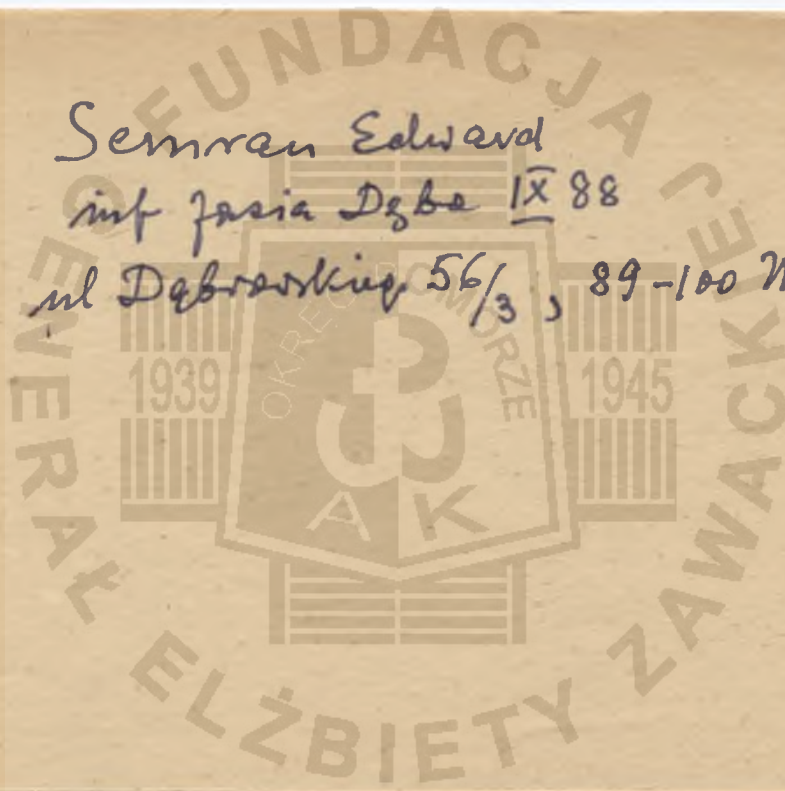
T

Part
AK 1

Semran Edward

inf Jasia Dębe IX 88

ul Dąbrowskiej 56/3, 89-100 Nakło



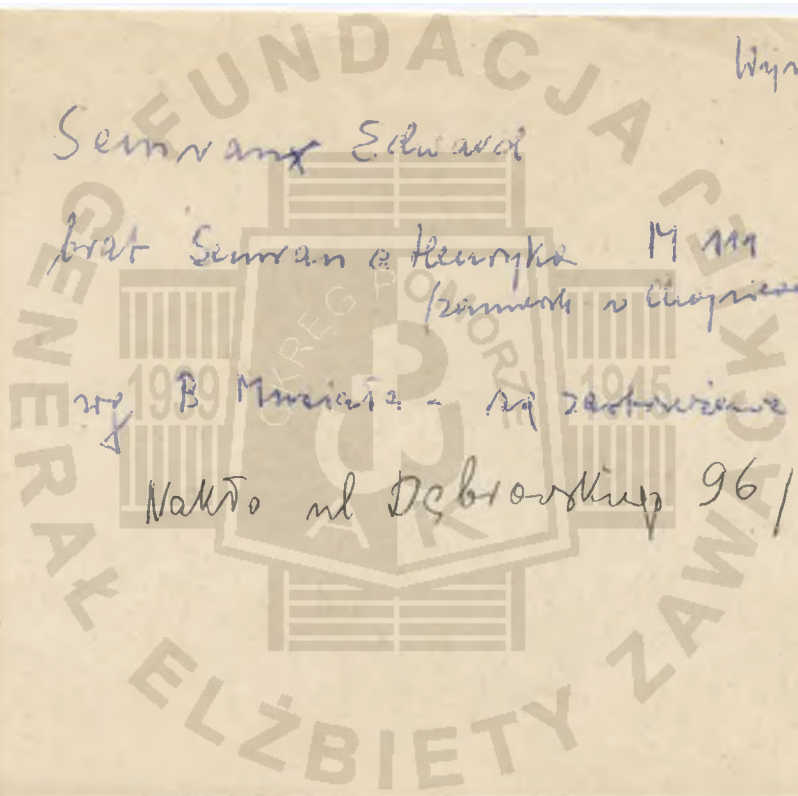
Wymy 54 2

Semrany Edward

brat Semran a Henryka M 119
(zamieszka w Cieplicach)

1939 B. Mincisz - na zastawienie do Edm.

Nakto ul. Dębowy 96/13



†† Semrau Edward
ps. "Ziarenko"

Wypisy s. 3
AK 3

zob. T. osob. - Kolekcja Światowego
Zw. Zw. AK Okr. Bydgoszcz.

AK 18/10

++ SEMRAU EDWARD ps. „Ziarenko”
zob. Sznajder J. „Jedliny-102” Arch. AK,
B/26-89 s. 61

Żołnierz oddziału „Świnki 101” - przedch. at
kadrowy podlegający bezpośrednio „Ga-
browi” (Rejon Bruski).

Zmarł w 1943 r.

A. Zak. 90

Edward 18
SEMRAU (Edmund)

ps. "Ziarenko"

Part 5

urodz.

partyzant "Swierki"

Br 2 z M

Wykaz odznaczeń "Jary" - Michała

siedz. Semrau Edward
ps. „Ziarewko”

part. ukł.
jedliński
Szwedzi 6
- 101

Semrau : 5107:05k07:Miko-: Zia-:
Edward: 2024:1924 : Łaj :renko:
: : m. : ojcu. : ps. :

konspiracja

1942- : OP"świe- Nr ew. 171
-1945:rki-101" na l. "W".
AK : Wywiadowca-

zob. Lista nadanych z dn. 24.XI.1944 odsu-
szni - Hryzia Walezych - Wyciąg z rozkazu
K O A R Pomorski [nr] J: D-47/656 Szwejder
Jan (JKO) z. IV/2 str. 4

4/2. XI 100

Partyzant P.K.

Sawicki

7

Semra Edward Ziarenko

adres: 89-100 Nakło n. Notecą

ul. Dąbrowskiego 56

inf. H. Szymanowicz X. 88

nr XI 20/10

M. Bonn

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 kwietnia 1993 r. zmarł mój
kochany mąż, ojciec, teść i dziadek

EDWARD SEMRAU

lat 68
żołnierz Armii Krajowej

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 17 kwietnia 1993 r. o godz. 8.30 w
kościółce pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Nakle.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 kwietnia 1993 r. o godz. 12.00 z kaplicy przy ulicy
Bohaterów w Nakle.

**W smutku pogrążona
RODZINA**

(12609-g)

Gazeta Pomorska
z dnia 16.04.1993 r.

††

Semrau Edward

part. AK¹⁰

Zmarł 14. 04. 1933

zob: Materiały Jans 191. Szneydera
z. 1, Lapleuse Jedliny - 102
nr 12

zob. VII 102

Semrau Edmund

Bydgoszcz, Świecki

11

KW

ps. "Ziarenko"

zob. Sadowski Józef
Młoi nr 31808
N-ma 1989, s. 186, poz. 171

Semrau Edward

ZESKANOWANE

